Nr 3. 18 MARCA 1845. ROK 6.

# ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

## KILKA UWAG O POLITYCE ZJEDNOCZENIA.

### II.

Jeśli z jednéj strony życie społeczeństwa ma zawsze swój pewien ciąg, swoją loikę, swoje kolejne, postępowe rozwijanie zasad własnego bytu; to z drugiéj strony i z téj samej przyczyny toż życie w dwóch odmiennych wzięte epokach dla staranniejszego badacza przedstawi zawsze dwa wydatnie odmienne zarysy swojego jestestwa. Nie chcemy aby słowom naszym nadawano znaczenie jakiego mieć nie mogą, nie chcemy aby przypuszczano żeśmy zeszli do tego stopnia zwątpienia, niewiary, iż niepewni co złe, co jest dobre, powiadamy że wszystko co w czoraj było prawdą, jutro błędném być może tak w narodowém jak w indywidualném życiu. Nie — wedle nas nie dla tego szerszy codziennie oczom ludzi otwiera się widnokrąg aby wczorajszemu bluźnili, przy dzisiejszém udoskonaleniu wczorajsza prawda pozostanie prawdą dziś jeszcze, choć ją dalsze poszukiwanie bardziej uzupełniło; wczorajsza narodowa potrzeba dotąd nie zaspokojona dzisiaj nią być nie przestała, chociaż nowe potrzeby a ztąd nowy cel, dążność i powinności przedstawiły się zbiorowemu naszemu działaniu. Lecz każdy dzień przynosi nowe obowiązki, każdy też dzień przynosić zarazem powinien nowe, zupełniejsze tych obowiązków pojęcie; nowe odmienne, doskonalsze drogi do ich spełnienia. Powiedzmy jaśniéj : cel społeczeństwa bezwzględnie uważany jest zawsze jeden, niezmienny chociaż codziennie jaśniéj i głębiéj pojmowany być może i powinien; — tenże cel, stosownie do danéj epoki, stosownie do danego położenia, i że tak powiemy cel częściowy społeczeństwa, wielkim a niekiedy częstym zmianom niewątpliwie ulega; — środki zaś działania, byle zawsze były prawemi nieskończenie zmieniać się mogą i powinny, stosownie do czasowéj potrzeby i do czasowego usposobienia społeczeństwa któremu służą. Z téj wychodząc zasady, ten potrójny przyjmując podział zapytujem : stowarzyszenie trzeciego Maja, stowarzyszenie wojskowe, kongregacje Katolickie dziennika Narodowego, Towarzystwo Demokratyczne, Sejm emigracijny i nakoniec gminna organizacja Zjednoczenia, sąż głównym celem działania i bytu Emigracijnego, sąż celem częściowym czy są tylko środkiem działania? Rozwiązanie tego prostego zapytania wpłynie stanowczo na rozświecenie dalszych poszukiwań. Jeśli wzniesiem je do powagi choćby czasowego celu naszego społeczeństwa, niezawodnie wyprowadzim ztąd naturalne następstwo dla członkow każdéj z tych narodowych kapliczek że po za nią nie ma zbawienia, bo wszystko co jest po za nią przeszkadza spełnieniu dążności dzisiejszéj epoki. Lecz jeśli uznamy — i to jest zdanie nasze — że wszystkie te organizacje nie są czém inném jak tylko formą, środkiem do spełnienia pewnego posłannictwa, pewnéj narodowéj dążności i potrzeby, gorzéj lub lepiéj pojętéj, będziem zmuszeni przyznać, choć sami członkowie którejkolwiek z nich że po za taką organizacją, byle przy téj samej myśli, zbawienie być może. Wierzyć w myśl jest świętością, wierzyć religijnie w formę jest bałwochwalstwem, jest toż samo co wierzyć w cudowny obrazek, jest urągać duchownym świętościom na korzyść cielesnych. Dla tego jeśli podstawą Stowarzyszenia Trzeciego Maja jest teorja uznania nabytych pozycji — rojalizm — hierarchiczne posłuszeństwo — bezwzględne stosowanie się w organizmie wewnętrznych stosunków Polski do urzędowego stanu dzisiejszéj Europy, który jest przyczyną i sprawcą podziałów; jeśli taka jest *zasada bytu* tego stowarzyszenia, członkowie jego przyznać powinni że n. p. przyjaciele dworu Saskiego, Królewicza francuzkiego i wszystkich zagranicznych pretendentów w niczém nie uchybiają tej zasadzie bytu, mają za sobą też samą prawdę co i oni i tylko różnią się z niemi w rzeczy podrzędnéj, w rzeczy doboru najstosowniejszéj formy do zastosowania wspólnych przekonań. Jeśli podstawą Stowarzyszenia wojskowego jest przekonanie że naród przez zewnętrznych wrogów rozdarty, swoje nadzieje tylko w ostrzu swego oręża składać powinien, a nadto iż ztąd wynika że wojna ma być dzisiaj jego jedyną organizacją — że wreszcie Emigracja, część i chwilowa wyobrazicielka Narodu, innej nad narodową to jest wojenną organizacją mieć niepowinna, i że kierunek téj organizacji z prawa należy się rękom które w r. 1831 prowadziły ostatnią polską wojnę; Stowarzyszenie wojskowe znajdzie wykład tych wszystkich nauk w jednym z ostatnich pism Mochnackiego, w liście zakładu Auxerre do jen. Dwernickiego i przekona się że między témi nawet co doń nie należą posiada wyznawców wspólnych pojęć.

Mamyż podobnie przechodzić wszystkie insze dzisiejsze emigracijne organizacje i wykazywać każdéj na jéj własnéj nauce że jeśli członkowie onych odrzucają bałwochwalcze przeniesienie formy nad rzecz, przeniesienie ciała nad myśl, dążność i duszę onego, wszyscy są zmuszeni przyznać że ich organizm, ich byt, a zasady którym ten byt, ten organizm ma służyć, są to dwie rzeczy współdziałające lecz ostatecznie rozdzielne — że po za jezuickiemi kongregacjami i mimo nich mogą się znajdować równie gwałtowni, równie reakcijni katolicy; że losy demokracji w ogólności, a w szczególe demokracji polskiéj, nie polegają wyłącznie na bycie Towarzystwa Demokratycznego, że nawet rozwiązanie onego nie byłoby tamtéj grobowym kamieniem; że nakoniec myśl Zjednoczenia, może być lepiéj lub gorzéj służoną przez dzisiejszą Zjednoczenia formę, lecz od niéj bezwzględnie nie zależy. To jest konieczne, i gdybyśmy te ostateczne odrzucali następstwa bylibyśmy zmuszeni przyznać że nasze organizacie nie są *środkami* lecz są *celem* naszym, że nasze natchnienie skrzepło i zgasło, żeśmy jak bobry pobudowali sobie małe domki i w nich mieszkać pragniemy, żeśmy o zmartwychwstaniu Ojczyzny, tém niebie do którego owe budowy szczeblami tylko być miały, zapomnieli wśród gwaru ziemskiego życia.

Co jeśli tak jest wyprowadzim konieczne, nieodwołalne następstwo że nasze formy, nasze organizacje, nie obojętne dla postępu naszéj sprawy, dla ziszczenia, dla

urzeczywistnienia naszych zasad, przekonań, z natury rzeczy są tymże zasadom podległe, obok nich drugie i podrzędne tylko zajmują miejsce. Będziem zmuszeni wnioskować nadto że formy te o tyle tylko są dobre, o ile harmonizują z potrzebami danej epoki społeczeństwa, że z natury rzeczy muszą być zmienne, ruchome, w miarę jak się zmienia czasowe, główne społeczeństwa położenie, usposobienie i dążność. Że skoro takowej nie ulegają zmianie stają się o tyle szkodliwemi dzisiaj o ile wczoraj użytecznémi były. Jak ludzie wczoraj postępowi, dziś są reakcijni, choć w nich myśl jest żyjąca, ruchoma, doskonalna; tak tém bardziéj organizm, formy tém prędzéj ulegają temu nieodwołalnemu prawu przedawnienia, wyczerpnięcia, zużycia.

Lecz czyż jesteśmy świadkami w Emigracji jakiego podobnego położenia? Nim to pytanie staranniéj rozbierzem, przedstawiem jedną uwagę która jako nadzwyczaj jasna długiego nie wymaga usprawiedliwienia. — Lat czternaście emigracijnego doświadczenia jestże dla nas stracone czy nie? Wpłynęłyż one w jakikolwiek badź sposób, zły lub dobry, na nasze wewnętrzne, umysłowe i moralne usposobienie? Pojedyńczo każdy z nas jest mocno zmieniony, rodziny by nas nie poznały nasze, młodzi dojrzeli, dojrzali zbliżyli się do starości, wszyscyśmy zwiędli na wygnaniu; pojedyńczo zmienieni czyż zbiorowo żadnéj nie uległiśmy zmianie? Lecz jeśli ta zmiana jest niewątpliwą, to dzisiejsze nasze środki działania, dzisiejsze drogi, dzisiejszy cel czasowy nie mogą być takie jak były przed czternastu, przed dziesięciu laty, inaczéj trzebaby o sobie powiedzieć żeśmy nic nie dokonali, niczego się nie nauczyli, nic nie ulepszyli przez lat czternaście wygnania. Jeśli na odwrót wierzymy jakeśmy wierzyć powinni że te kilkanaście lat wewnętrznego poszukiwania nie poszły bezowocnie powiedzmy bez wahania : w pracy narodowéj, była część obowiązków do spełnienia, i tę dokonaliśmy; była część druga i ta dziś jeszcze do spełnienia pozostaje. Każda myśl wprowadzana w życie musi przybrać pewne cielesne, dotykalne formy, te formy przemijają gdy dzieło któremu służyły jest spełnione, dla tego pewne organizmy emigracijne niepowrotnie przejść były powinny, a inne nowéj myśli służące ich miejsce zastąpić. — Powiedzmy więcéj jeszcze : myśl spełniona, dążność osiągnięta nie może być dalszą dążnością społeczeństwa, jest nie wątpliwym nabytkiem onego, jest *siłą* do dalszych działań służącą, ale głównym *celem* prac tegoż społeczeństwa być nie może. Ten cel trzeba umieć daléj upatrzyć i ku niému ostatecznie dążyć; kto go nie widzi ten sobie samemu winę przypisać powinien, ten społeczeństwo swoje przeznacza na wewnętrzne, jałowe trawienie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

Polacy zakładu Poitiers, zebrani na posiedzenie publiczne na dniu 27 lutego w przybranéj na ten cel miejscowéj czytelni, święcili żałobnym obrzędem szóstą rocznicę SZYMONA KONARSKIEGO. Obrzędowi przewodniczył Ob. Staniewicz Sylwester. Po nim przemówili do zgromadzonych Ob. Szuniewicz Felix i Dybowski Alexander.

Miło jest widzieć że Polacy zakładu Poitiers nie zaniedbywają tej pięknej narodowéj powinności : święcenia pamięci męczenników ojczystej sprawy, — że we wspomnieniu ich czynów szukają nauki swego życia, zachęty do spełnienia swych obowiązków; że kilka razy do rokn na publicznych obrzędach utrzymują i rozniecają słabo dotąd w Emigracji tlejącą tę iskrę braterstwa, którą duch stronnictw usiłuje w sercach wygnańców do reszty wygasić.

Mówcy pojęli dobrze swój obowiązek i umieli mu podołać. W głosach swoich byli jak przystoi surowymi opowiadaczami prawdy, a przecież żadnego nie wywołali nieukontentowania w liczném zgromadzeniu. Dla czego? — Bo zakład Poitiers chociaż jak cała Emigracja jest zewnętrznie, powierzchownie podzielony jeszcze na sekcją, gminę, nieczynnych, i t. d., wewnętrznie, moralnie, znacznie jest zbliżony; gwałtowne, niekiedy osobiste, nienawiści przed kilku laty go rozrywające zniknęły; — bo go ożywia nowe, silniejsze pojęcie potrzeby jedności i mocy narodowéj, a dawnéj gotowości do czynnego emigracijnego życia czas i przeciwności w nim nie wyziębiły.

---

— Odebraliśmy wiadomość że w Londynie Żołnierze polscy obchodzili także pamiątkę śmierci *Szymona Konarskiego*. W sali *Petticoat Lane White Chapel*, gdzie byli licznie zebrani, powiewała chorągiew z napisem *Za naszą i waszą Wolność*.

---

Jezuici zawsze nie nawidzili duchowieństwa regularnego w Polsce, dla tego że to było ciągle narodowe. I dziś nowi Jezuici czyli *Zmartwychwstańce*, przez organ swój *Dziennik Narodowy*, śmią szkalować *Xiędza Ścięgielnego* świętego męczennika sprawy narodowéj. — Doniesienia jakie odbieramy zapewniają nas, że *X. Ścięgielny świeżo powieszony*, był przykładem cnót, pobożności, kochany i szanowany przez wszystkich swoich parafian. Nie rozszerzał on Kommunizmu jak go posądzano, ale starał się wszczepiać w Lud nienawiść dla wrogów przygotowując go do powstania. Zdradzony, został uwięziony wraz z *XX. Trepką i Potworowskim*, dwaj ci odesłani na Sybir, Ścięgielny poniosł śmierć chwalebną. O tym to człowieku organ Jezuito-Zmartwychwstańców powiada : *Religji miał nie wiele i nie wiele zajmował się obowiązkami duchownémi, czytał Lamenego* i t. d. Zamiast pisać podobne fałsze i niedorzeczności, *Dziennik Narodowy* powinien był donieść istotną prawdę, dodając, że X. Ścięgielny został powieszony z upoważnienia Papieża, co jest istotną prawdą.

---

*Paryż dnia* 4 *marca* 1845 *r.*

Obywatelu Redaktorze!

Zdziwiony zostałem artykułem w *Orle Białym* w dniu 20 grudnia r. z. zamieszczonym, opisującym Obchód w Paryżu czternastej rocznicy pamiętnego dnia, rewolucji naszej. Sądziłem że Ci, co blizki udział mieli w urządzeniu wewnętrznem obchodu, wiadomi o zajęciu się i usiłowaniach szanownego jenerała Dwernickiego pod tym względem, będą czuli swym obowiązkiem wyprowadzić publiczność z błędu, w który korrespondent redakcją *Orła Białego* wprowadził, lecz gdy dwa miesiące przeszło upłynęło, a pocisk przeciw jenerałowi Dwernickiemu rzucony nie zbito, sądzę być moim obowiązkiem jako wiadomy szczegółów stanąć w obronie, nie Jenerała! bo człowiek który cały swój wiek strawił z gorliwością patrjoty na usługach Ojczyzny, człowiek niezachwiany w cnotach patrjotycznych, obrony żadnéj nie potrzebuje — Jego czyny, Jego ciągłe usiłowania o dobro kraju, i niesione usługi Rodakom, są dla niego tarczą : Ja staję tylko w obronie prawdy, którą podeptano.

Kiedy Minister odmówił posłowi Zwierkowskiemu pozwolenia zajęcia się obchodem, wówczas poseł Zwierkowski łącznie z Ob. Szuniewiczem zażądali od Jenerała ażeby ten wyrobił pozwolenie, i sam przyjął prezydencją, bo odebrali byli od Prefekta odpowiedź, że żaden Francuz prezydować ani mowy mieć nie może : Jenerał oświadczył cąłą swą gotowość w zajęciu się wyrobieniem pozwolenia, i że uprosi pana Vavin deputowanego ażeby prezydował; a do towarzyszenia mu z łona Emigracji — propononował Szanownego posła Hłuszniewicza, obligując zarazem Ob. Szuniewicza w przytomności

mojéj, o uprzedzenie w tym przedmiocie Posła, nim się sam Jenerał z nim rozmówi. Dodał także Jenerał iż życzeniem jest Jego, ażeby ogłoszenie obchodu było w imieniu ogółu Emigracji Paryzkiéj, na co się Ob. Szuniewicz zgodził; i na drugi dzień miało się zejść kilka osób zaproszonych przez Jenerała z różnych odcieni opinji, dla sformowania Komitetu Obchodowego. Tak jest, Jenerał żądał tego, bo każdy dobry Polak, tak żądać był powinien, ażeby wszystkie odcienia opinji politycznéj, przynajmniéj w tym dniu tak świetnym dla nas połączyły się w jeden punkt, w jeden węzeł, i protestowały przeciw gwałtom i tyranji Cara; a razem ażebyśmy tym sposobem dowiedli, że jak przyjdzie chwila stanowcza, wszyscy połączeni, nie wchodząc w różnicę opinji, poniesiemy śmierć w szeregi wrogów naszych. Ta myśl jest patrijotyczna, i tego żądał równie Jenerał jeszcze w roku 1843 od Posła Zwierkowskiego, który równie wówczas, jak w tym roku uprzedził Jenerała że pozwolenia obchodu w prefekturze odmówiono. Chociaż Jenerał był wtenczas chorobą od kilku miesięcy złożony, i zaledwie mógł się przechadzać w mięszkaniu, jednakowoż kazał prawie wnieść się do powozu i pojechał do Prefekta i Ministra, wyrobił pozwolenie. a P. Vavin z którym blizkie stosunki przyjaźni go łączą, uprosił ażeby na obchodzie prezydował. Toż samo i w tym roku tym sposobem postąpił, pomimo, że Ob. Szuniewicz tego właśnie dnia, kiedy Komitet do urządzenia Obchodu miał być zebrany, przyniosł do Jenerała zaproszenie już drukowane i rozesłane w imieniu Komissji Administracijnéj Komitetu Zjednoczenia.

Więcéj wprawdzie w tym. roku było trudności z powodów wiadomych posłowi Zwierkowskiemu i Ob. Szuniewiczowi; jednak Jenerał, po kilkokrotnym widzeniu się z Prefektem i Ministrem, wszystkie przeszkody usunął, pozwolenie wyrobił i Obchód miał miejsce: tymczasem Twemu Korrespondentowi Obywatelu Redaktorze podobało się obwinić Jenerała o obojętność dla téj uroczytości. Że moje opowiadanie jest rzetelne, odwołuję się do sumienia i honoru trzech szanownych Rodaków wyżéj wymienionych, równie jak i w tém, że od początku, Jenerał oświadczył iż prezydować nie będzie, a to z powodu, że gdy przez 13 lat zawsze jeden z Francuzów przyjaciel sprawy naszéj był prezydującym, uważał zatém Jenerał dopuszczenie téj zmiany pod wielu względami niewłaściwém. Co do obojętności wykazałem wyżéj, że za staraniem Jenerała jedynie, w tym i przeszłym roku Obchód miał miejsce: co zaś do uczczenia dnia tego, Jenerał był z rana równie z wielu Rodakami na nabożeństwie w Szkole Narodowéj, późniéj na ogólném zgromadzeniu Rodaków w kościele Sgo Rocha. Że na przybycie Jenerała moment czekano na wieczornem zebraniu się, ta okoliczność, ile zaszczytu tyle przykrości mu sprawiła, jak sam to oświadczył, bo nie chciałby nadużywać względów Rodaków — i gdyby mógł był to przewidzieć, zapewne pomimo chwilowéj słabości, która go zatrzymała — byłby na zgromadzenie pośpieszył.

Korrespondent Twój Szanowny Redaktorze jakąś zawiścią popchnięty, maczał pióro w żółci, i mylnie z prawdą robił doniesienie — mówiąc i o tém że żaden z Jenerałów i Dygnitarzy nie ukazał się na wieczornym Obchodzie. Ja sam mówiłem z obecnemi na zgromadzeniu jenerałami Gawrońskim i Suchorzewskim, jak również i z posłem Biernackim: prócz tego widziałem i innych.

Sądzę zatym Szanowny Obywatelu Redaktorze, że jako nieparcijalny i życzący sobie zapewne, aby dziennik pod twoją redakcją nosił cechę prawości, zechcesz te moje objaśnienie w najbliższym numerze pisma Twego zamieścić, a przytym przyjmiesz wyrazy pozdrowienia i uczuć braterskich.

Ludwik Plagowski.

*Carrefoar de l'Odeon n.* 16.

Chociaż reklamacja powyższa jest późna, zamieszczamy ją przecież i tém chętniéj, że milczenie mogłoby być uważane za potwierdzenie.

---

*Z Londynu* 11 *marca* 1845 *r.*

Szanowny Wydawco!

Poniższe pismo Ob. Zwierkowskiego, przesłane na moje ręce — racz umieścić w kolumnach Twego dziennika i przyjąć braterskie pozdrowienie.

Felix Nowosielski,

*Versailles dnia* 17 *lutego* 1845 *r.*

Do Braci w Anglji.

Obywatele!

Upominek którym mnie zaszczycić raczyliście, jest wielkim darem i dla tego wielki ciąży obowiązek obdarowanego, by go mógł użyć jak należy. — Wierzcie mi jednak że ubolewam, iż z następstw wskazanych przez najwyższego, wiek mój ma za towarzysza słabsze jak dawniéj siły fizyczne, pomimo że dusza nieszczęściami Ojczyzny skołatana, nie traci hartu.

Wybór gatunku upominku przez Was zrobiony zapewne dla tego z broni, że dzisiaj oręż jest godłem każdego wyższéj i niższej rangi żołnierza i Polaka. Moja bowiem służba wojskowa niedługa i w podrzędnym stopniu, nie mogła zyskać według dawnego zwyczaju, daru dawanego wyższym wojskowym.

Na wspomnienie o należeniu moim do sprzysiężeń przedrewolucijnych, pozwolicie bym odpowiedział zapytaniem — któż z Was dawniéj do tajemnego, dziś do jawnego sprzysiężenia nie należał? — któryż z kochających Matkę synów, nie usiłuje rozkuć Jéj kajdan?

Mówicie o działaniu mojém w czasie walki 1830 i 31 roku — żem w Ludzie naszym widział zbawienie Polski. — Wierzyłem i wierzę w siłę tylko Ludu polskiego; ale bogdajbym był wówczas miał takie jak dziś pojęcie, tyle doświadczenia i obeznania się z prawami ludowémi! I tém się tylko pocieszam, że lubo i ja i wielu którzy Lud kochali, nie spełnili jak wypadało powinności, działałem jednak sumiennie według ówczasowego pojmowania!

Twierdzicie żem wykrył postępowanie winowajców. — Czyż się godzi taić przestępstwa? — A jeżeli położenie moje socialne ułatwiło mi wyjednanie świadectw które ogłosiłem, to sądzę żem tylko spełnił powinność! — Bóg to zesłał karę na zdradzających Polskę — Jego to wola zrządziła wszystko, a Wasze bratnie dłonie, niosą mi wielki upominek — kawał ostrego żelaza!

Dzięki Wam kochani Bracia, za drogą sercu memu pamiątkę, za broń którąście mi przysłali; bodajbym jéj według Waszéj woli mógł użyć jak najprędzéj.

Z bronią to w ręku tylko, wolno nam wracać na rodzinną ziemię i walczyć z wrogami, w szeregach Ludu polskiego!

Polska odbudowana przez Ludową siłę, może tylko w całém znaczeniu być wolną i szczęśliwą, a straszna dla gnębicieli.

Lud Polski tylko zdolny zaszczepić na naszéj rodzinnéj ziemi, prawdziwe braterstwo, między synami jednéj nieszczęśliwéj Matki, zupełnie równymi!

To jest moja wiara Bracia, którą powtarzając, przesyłam Wam szczere pozdrowienie.

(podpisano) Walenty Zwierkowski.

Za zgodość (jak wyżéj).

---

TOWARZYSTWO LITERACKIE PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE; DO EMIGRACJI POLSKIEJ.

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, odbierając od niejakiego czasu żądania o wsparcie od Polaków udających się przez Anglją na różne części lądu stałego, lub też zeń przybywających, czuje się w obowiązku uwiadomienia wychodźców, że fundusze Towarzystwa, li tylko służą wygnańcom zamieszkałym w krajach Jéj Królewskiéj Mości Wielki-Brytanji.

W roku 1841 Towarzystwo zrobiło publiczne ostrzeżenie, iż żadnéj pomocy udzielić nie może wychodźcom polskim przybywającym do Anglji po miesiącu lutym tegoż roku. Towarzystwo widzi potrzebę przypomnienia Polakom téj decyzji i zawiadomienia ich że wszelkie oczekiwania z ich strony, aby rozporządzenie to zmodifikowaném być mogło, nawet dla osób przechodzących przez tutajszy kraj, musi się skończyć na zupełnym zawodzie.

Towarzystwo ma sobie także za powinność przypomnieć wychodźcom, iż nie jest w stanie robienia więcéj dla żądających nad pomoc czasowego wsparcia, podczas kiedy ci starają się o zatrudnienie, i że oczekuje od nich usilnego starania aby wynaleźli sobie jak najprędzéj sposób zarobkowania, gdyż inaczéj zdradzałoby zaufanie położone w sobie przez publiczność angielską, dozwalając wychodźcom, posiadającym sposoby utrzymania się, być ciągłym przedmiotem opieki pnblicznéj,

Towarzystwo ma nadzieję, iż powyższe postanowienie uzyska aprobacją wszystkich rozsądnych osób pomiędzy Polakami, którzy zrozumieją że przyjęte reguły są niezbędne w obec ograniczonych i niepewnych zasobów Towarzystwa, i że w ogłoszeniu takowych widzieć będą dowód życzeń Towarzystwa naglenia onychże na interesowanych, jak można najłagodniéj.

Z polecenia Rady Towarzystwa : Dudley Coutts Stuart, Vice Prezes; W. Ll. Birkbeck, honorowy Sekretarz.

Sussex Chambers, 10, Duke Street, St-James's. dnia 4° lutego 1845 r.

---

## PIEŚN POWSTANCÓW WIEŚNIAKÓW.

(Na nótę wanda leży i. t. d.).

I.

Pókiż, Bracia. wrogów stopa
Polskę deptać będzie?
Czyż to u nas nie ma chłopa,
Jeno baba wszędzie? —
I to baba już nie taka; *bis.*
Jak ongi bywała,
Co to tłukły Austryjaka,
I twierdz dobywały.

II.

Daléj kumie, leć do wieży!
Zadzwoń coć sił stanie,
A z nas każdy wnet pobieży
Rozpocząć *Powstanie!* —
Każdy niech jak może dławi *bis.*
Wroga naszéj Matki,
Któréj łono ciągle krwawi,
I pustoszy chatki!

III.

Czyż nam braknie silnych dłoni,
Drzewców albo stali,
Lasów, gdzie się człowiek schroni,
By z nich tłuc Moskali? —
Tłuc Moskali i Niemczyska *bis.*
Niedając pardonu,
Bo Ojczyzna *życie* zyska,
Z nieprzyjaciół *zgonu!*

IV.

Dosyć długo nasza kosa
Tylko trawę siekła,
Czas by po niéj krwawa rosa,
Z ciał najezdców ciekła! —
Potém wrogów gdy wyniszczą *bis.*
Kosy będą jasne :
Bo je z brudu wnet oczyszczą,
Łąki nasze *własne!*

V.

Szlachta w końcu już poznała
Żeśmy żywioł główny,
Bo też każdy z *pryncypała*,
Stanie się nam *równy!*
Odda pola co na *nasze*, *bis.*
Pót nasz zmógł przerodzić,
Więc zbijajmy wrogów czasze,
By czém było grodzić! —

VI.

Choćby miljon dwakroć wrogi
Swoich nam nasłali,
Wytniem wszystkich co do nogi,
Ostrzem naszéj stali! —
Bo choć tylko z nas dziesiąty *bis.*
Jedną zbije czaszkę.
To znajezdzców wszystkie kąty,
Oczyszciemy nasze!

VII.

Daléj wiara z kosą w dłoni,
Kruszmy nasze pęta!
Bóg nas skrzydłem swém osłoni,
Sprawa nasza święta! —
Bijmy wroga w polu, w lesie *bis.*
Choćby też w komorze;
Rozbojnikom śmierć się niesie,
Wszędzie jak kto może! —

VIII.

« Jeszcze Polska nie zginęła,
« Póki my żyjemy! »
Więc się weźmy wraz do dzieła,
*Czyńmy* jako *chcemy!*
Nie jest życiem, chęć bez czynu, *bis.*
Życiem bój jedynie!
Nie ma Polski, Polski synu,
Póki wróg nie zginie!

---

*Londyn dnia* 13 *marca* 1845 *r.*

W czterech numerach *Demokraty* z d. 25° stycznia, 1°, 8° i 15° lutego r. b. znaleźli czytelnicy rzecz która, dużo do czego innego a zbyt mało do recenzji mojéj « *Partyzantki* » jest podobna, upoważnia mnie do niedawania osobnéj odpowiedzi i do wstrzymania się z nią, dopóki zapowiedziane z innych stron, a wolne od namiętności i ducha sektarskiego nie pojawią się krytyki, abym wówczas mógł wejść w kompletną, i, o ile być może użyteczną dyskussję.

Karol Stolzman.

---

Funduszu złożonego przez Polaków w Bruxelli było franków sześćdziesiąt na nabożeństwo żałobne po *ś. p.* jenerale *Małachowskim*; franków 25 wyniosły koszta nabożeństwa, resztujące franków 35 przesłano imieniem składających na pomnik zmarłego, na ręce Walentego Zwierkowskiego.

---

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.